OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premiowy dnia 6 lipca 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. | Kraków, sobota 7 lipca 1934 | Nr. 186

Pakt wojskowy angielsko-francuski?

Sytuacja w Europie po wypadkach w Niemczech uległa „nieco" zmianie

Francuski min. Barthou wybiera się obecnie do Londynu, gdzie przeprowadzi doniosłe rokowania. Krążą pogłoski, że rozmowy tyczyć się będą przedewszystkiem zawarcia między Francją i Anglją paktu wojskowego. Taką wiadomość zamieścił dziennik angielski „Daily Herald".

Dziennik francuski „Petit Parisien" zaprzecza tej pogłosce i twierdzi, że min. Barthou nie myśli skłaniać Anglji do zmiany dotychczasowej polityki, opierającej się na Lidze Narodów. Min. Barthou ma wyjaśnić tylko w Anglji wyniki swych dotychczasowych podróży i omówić sytuację w Europie, która ostatnio uległa zmianie wobec wydarzeń w Niemczech.

175 śmiertelnych ofiar uroczystości

w czasie Święta Narodowego w Ameryce

NOWY YORK. (P.A.T.). W związku z uroczystościami święta narodowego w całym kraju wydarzyły się liczne wypadki, które w wielu miejscach zakończyły się tragicznie. W samym Nowym Jorku przed zapadnięciem nocy zarejestrowano 28 wypadków śmierci.

W całym kraju dotychczas zarejestrowano 175 wypadków śmiertelnych, jakie wydarzyły się w związku z uroczystościami święta narodowego. Jest to najmniejsza liczba od roku 1929.

Dwie osoby zginęły wskutek eksplozji ogni sztucznych, 69 w wypadkach samochodowych, 70 utonęło i 34 zginęło wskutek różnych przyczyn. Poza tem 54 osoby odniosły lekkie obrażenia.

TRAGICZNY LOT

LONDYN. — Aeroplan wznoszący się co pół godziny dla krótkich lotów okrężnych spadł w miejscowości Ansgar w stanie Iowa w Ameryce. Skutek był straszny. 5 pasażerów, którzy zpowodu święta niepodległości Ameryki odbywali ten lot okrężny, będąc pierwszy raz w aeroplanie, spłonęli doszczętnie, tak, że zwęglone ich ciała były nie do poznania.



Ś. p. Marja Curie - Skłodowska

Wybuch bomby w Sądzie Najwyższym

WIEDEŃ (PAT) — Korespondent Reutera donosi: Wczoraj o godz. 11,45 w pałacu sprawiedliwości eksplodowała maszyna piekielna. Wybuch nastąpił podczas posiedzenia Sądu Najwyższego. Posiedzenie sądu zostało przerwane. Ubikacja W. C. i ściany korytarza, wiodącego do trybunału, zostały uszkodzone.

Niemieckie samoloty szpiegują Francję

PARYŻ (PAT) — „Le Petit Parisien" donosi z Metzu o przelocie niemieckiego samolotu nad Thionville. Policja powiadomiła o tem niezwłocznie władze wojskowe, które poleciły kilku samolotom, stacjonowanym w Basse-Yutz wyruszyć na poszukiwanie niemieckiego aparatu. Okazało się jednak, że samolot niemiecki zawrócił już do Berlina. Dziennik podkreśla, że przed kilku miesiącami 2-krotnie niemiecki aeroplan przeleciał nad Bitche.

Po zgonie ś. p. Marji Curie-Skłodowskiej

PARYŻ. (PAT.) Zwłoki ś. p. Marji Curie - Skłodowskiej przewiezione będą jutro bezpośrednio na cmentarz Sceaux sur Seine.

Pokój Nr. 424 w sanatorjum w Sancellemoz zamieniono na kaplicę żałobną. Przy zwłokach czuwają córki uczonej i zięć, p. Jolliot.

Prefekt Bonneville złożył rodzinie kondolencje w imieniu rządu francuskiego. Napływają setki depesz z całego świata z wyrazami hołdu dla pamięci zmarłej.

GŁOSY PRASY

Prasa francuska w dalszym ciągu omawia dzieła i zasługi naukowe Marji Curie - Skłodowskiej.

„Le Journal" zamieszcza na naczelnem miejscu artykuł wydziału lekarskiego i dyrektora instytutu dla walki z rakiem, prof. Gustawa Rousy, który w słowach, pełnych uznania, mówi o pracach znakomitej uczonej, twierdząc, że dzieło dokonane przez p. Curie - Skłodowską jest nieśmiertelne.

Również „Peti Parisien" z entuzjazmem pisze o dziele p. Curie - Skłodowskiej, mówiąc, że jeszcze za życia postać jej stała się legendarna.

„Echo de Paris" podkreśla, że nauka ponosi niepowetowaną stratę przez śmierć p. Curie - Skłodowskiej.

DEPESZE KONDOLENCYJNE P. PREZYDENTA MOŚCICKIEGO

Pan Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki wystosował do córki ś. p. Marji Curie-Skłodowskiej, p. Ireny Curie - Jolijot, depeszę treści następującej:

„Zgon ś. p. matki Pani ciężką żałobą okrył całą ludzkość, która jej wielkim odkryciom naukowym zawdzięcza olbrzymi postęp w wielu dziedzinach.

Polska traci w ś. p. Pani Curie-Skłodowskiej nietylko uczoną, która imię swej Ojczyzny wsławiła w całym świecie, ale i wielką obywatelkę, zawsze przez całe życie czujnie stojącą na straży interesów swojego narodu.

W dniu ciężkiej żałoby na ręce Pani składam wyrazy głębokiego współczucia.

[illegible]

Składki wpływają na samolot „City of Warsaw"

Apel do mieszkańców Warszawy, by składali choćby najdrobniejsze kwoty na samolot „City of Warsaw" nie przebrzmiały bez echa. Nawet niezamożni niosą swój grosz, by przyczynić się do zatrzymania dla Warszawy biało - czerwono - niebieskiego samolotu, na którym bracia Adamowicze dokonali lotu nad Atlantykiem.

Każdy przynosi, na ile go stać i każdy, składając choćby najskromniejszy grosz, nie może się powstrzymać od słów podziwu dla obu lotników, którzy tak dobrze zasłużyli się sławie Polski. Wiadomo przecież, że nic tak nie jest w świecie cenione, jak czyn bohaterski, a przeloty nad Atlantykiem są jeszcze bohaterstwem i wielkiem ryzykiem.

•

Bracia Adamowicze ofiarowali swój aparat do użytku Komitetu wystawy „Polska i Polacy w świecie". Będzie on umieszczony wśród kwietników na dziedzińcu przed wejściem do gmachu Muzeum Wojska.

Katastrofa na trybunach

NOWY YORK. (PAT.) W więzieniu w Welfare Insland z powodu załamania się trybun podczas meczu footbolowego 3-ch więźniów utraciło życie, a 56 jest rannych. Mecz rozgrywał się pomiędzy dwoma drużynami więźniów.

Awantura w celach „warjackich" warszawskiego więzienia

W więzieniu przy ulicy Długiej 52 w Warszawie przebywa już niewielu więźniów. Pozostały tam jeszcze dwa oddziały — młodocianych i takich, którzy bądź są warjatami, bądź symulują warjatów. Zresztą wśród przestępców, według twierdzenia jednego z lekarzy psychjatrów, występujących w tych dniach w sądzie w roli eksperta, znajduje się warjatów 75 proc.

Otóż ci warjaci albo rzekomi warjaci zaprotestowali przeciwko trzymaniu ich w więzieniu, domagając się przetranzlokowania do szpitala dla umysłowo chorych. Jeśli nawet niektórzy z nich nie są warjatami, to chcą nimi być koniecznie.

I oto onegdaj późnym wieczorem we wszystkich celach warjackich więzienia przy ulicy Długiej rozpoczęły się wrzaski i krzyki. Więźniowie upomnali się o szpital. Ponieważ na tę osobliwą demonstrację nikt nie zwracał uwagi, warjaci się obrazili i poczęli demolować cele. Powybijali szyby, porozbijali sprzęty i uspokoili się dopiero, gdy przybył oddział policji i puścił do cel gazy łzawiące. To pomogło.

Mąż kilkunastu żon w Warszawie i na prowincji

Panna bez ojca i matki Bajla Szenderowiczówna z Muranowa poznała kawalera i wyszła za niego zamąż. Był to dekorator i impresarjo teatralny, wędrujący z ostatniorzędną trupą aktorską po miastach i miasteczkach i urządzający przedstawienia. Po dwóch tygodniach pożycia małżeńskiego młoda żona znalazła w ubraniu męża list, który zaczynał się od słów: „Kochany i drogi mężu!"

Struchlała i pobiegła do rabinatu. Tam przeprowadzono wywiady i ustalono, że mąż Bajli Szenderowiczówny nazywa się Szymon Piernikarz i posiada kilkanaście żon w różnych miastach Polski, między innemi 4 w Lublinie, 2 w Grodnie, jedną w Wilnie, jedną w Białymstoku i kilka innych.

Piernikarz wędrując po Polsce żenił się w każdem miasteczku, zostawiał następnie żonę i wędrował dalej.

Tymczasem zwiał. Poszukuje go policja.

Koń zabił czworo dzieci

RZYM (PAT) — Wpobliżu stacji kolejowej Montecorvido Rovella spłoszony koń, zaprzężony do wozu, w którym znajdowało się 4 dzieci, wpadł na tor kolejowy, w chwili nadejścia pociągu. Wszystkie dzieci zostały zabite.

Groźny pożar we wsi Jedlno

ŁÓDŹ. (PAT.) Wczoraj wieczorem we wsi Jedlno pow. radomszczańskiego wybuchł pożar w zagrodzie jednego z wieśniaków, przyczem ogień, podsycany silnym wiatrem, w krótkim czasie objął całą wioskę. Przybyłych 11 okolicznych straży pożarnych nie zdołało żywiołu opanować. Po 6-ciu godzinach ogień sam wygasł, nie napotkawszy już więcej materjału palnego.

Pastwą płomieni padło 10 domów mieszkalnych i kilkadziesiąt zabudowań gospodarczych oraz wiele inwentarza żywego i martwego. Zniszczona również została część zbiorów.

Kawiarnia — domem rozpusty

Sąd warszawski skazał jej właściciela na 1 rok więzienia

Kawiarnia przy ulicy Wileńskiej 31 (dawna nie cieszyła się zbyt dobrą reputacją. Na Pradze mawiano sobie, że jeżeli jakaś parka szuka zacisznego ustronia. dla „realnego flirtu", to zawsze w tej kawiarni znajdzie jakiś ciemny kącik.

Stan taki trwał przez siedem lat. W ciągu tego czasu kawiarnia tak dalece zatraciła swój charakter, że ciemne gabinety wynajmowano na godziny kręcącym się wpobliżu prostytutkom dla uprawiania nierządu.

Mało tego. Trzymano specjal nie dobrany personel żeński. który albo przez palce patrzył na nieobyczajne zachowanie się gości. albo ułatwiał mężczyznom uprawianie rozpusty, sprowadzając wesołe panienki.

Wreszcie zaangażowano na kelnerki same kobiety lekkich obyczajów, zmuszając je do umilania pobytu gościom. Zupełnie tak, jak w japońskich herbaciarniach i palarniach opium, gdzie usługują specjalne gejsze, zgóry przeznaczone do „zabawiania" przychodzących mężczyzn.

Właścicielami tak postawionej kawiarni, która od domów rozpusty odróżniała tylko czcza nazwa, byli: Walerja Fałdowska, oraz zięć jej Stanisław Samotny. Urządzali się oni tak sprytnie, że zamiast płacić kelnerkom pensje, wyszukiwali takie panny, które im jeszcze wnosiły do kasy pieniądze, w postaci procentów od zarobków za uprawiany nierząd.

To też gabinety stale były zajęte. Czy dniem, czy nocą panował tam wieczny ruch. Dozorca domu po całych nocach dyżurował przy bramie i wpusz czał parki, spragnione samotności.

Ciągnącym duże zyski z cudzego nierządu powinęła się noga, wskutek przeciągnięcia struny. Potrafiono nie meldować kelnerek po parę miesięcy, cze kając, aż stanie się powolna żądaniom gości. Gdy okazało się, że brak jakiejś kelnerce „uzdolnienia", wyrzucano ją bez zapłaty. Pokrzywdzone wniosły skargi do policji obyczajowej. Rewizja, przeprowadzona w gabinetach, ustaliła, że znajdują się tam tylko stoły i krzesła. Fakty rozpusty znalazły potwierdzenie i wczoraj teściowa z zięciem mieli przykry proces o czerpanie zysków z nierządu.

Po rozprawie, przy drzwiach zamkniętych, sąd uznał winę tylko Stanisława Samotnego i skazał go na rok więzienia, teściowa zaś jego Fałdowska uniewinnił.

Nikczemna zemsta nad bratową

Fantastyczną zemstę uknuł przeciwko swej bratowej Stanisław Stasiak z Pruszkowa pod Warszawą.

Wiedząc, że rozeszła się z jego bratem, domagał się, aby została jego kochanką. Stasiakowa nie zgadzała się jednak na to, gdyż szwagier nie podobał się jej, jako ułomny, niewidzący na lewe oko i dotknięty szpetotą twarzy, mężczyzna.

Widząc, że wszystkie umizgi do bratowej na nic się nie zdały, Stasiak postanowił ją ukarać. W tym celu zadenuncjował ją przed policją, że jako panna przez kilka lat pozostawała w grzesznym kazirodczym stosunku z własnym ojcem i dwoje dzieci, jakie z ojcem swym miała, pomordowała.

Anonim o tak potwornej insynuacji wpłynął do warszawskiego urzędu śledczego. Podjęto natychmiast dochodzenia w dwóch kierunkach: dla zbadania istotnego stanu rzeczy i wykrycia autora anonimu, w którym podejrzewano odrazu kogoś bliskiego z rodziny Stasiakowej, kto jest do niej niechętnie usposobiony.

Przesłuchany mąż Stasiakowej, mimo że z nią nie żyje, zeznał, że całe oskarżenie jest nie prawdziwe, gdyż jak ją brał za żonę, była panną i żadnych dzieci z nikim, a głównie ze swym ojcem mieć nie mogła.

Badając całą sprawę szczegółowo, trafiono na tego, który pisał anonim. Był nim Paweł Panaczewski. Przyznał się do tego, że Stanisław Stasiak podyktował mu treść doniesienia do policji, płacąc zato 2 złote. Gdy spytał go, czy oskarżenie nie jest czasem fałszywe, Stasiak odparł, że osobiście ręczy za podane fakty i całą odpowiedzialność bierze na siebie.

Zkolei policja udała się do Stasiaka. Ten wyparł się wszystkiego, dowodząc, że o niczem nie wie. Panaczewskiego nie zna wcale i nigdy się do niego nie zwracał o napisanie doniesienia na bratowa.

Podczas śledztwa stwierdzono ciekawy szczegół, że Stasiak lepiej pisze od Panaczewskiego i gdyby chciał sam sfabrykować skargę, poszłoby mu to łatwiej. Z okoliczności tej wyciągnięto wniosek, że oszczerca chodziło o ukrycie swej osoby za cudzemi plecami, co poczytano mu za specjalnie niską i złośliwą cechę charakteru.

Wczoraj odbył się proces plugawego potwarcy i „utalentowanego pisarza". Sąd skazał Stasiaka na 1 rok więzienia, a Panaczewskiego na trzy miesiące aresztu.

Podróż poślubna

(S. F.) Po uroczystości zaślubin odbyło się huczne wesele, a około 10-ej wieczór państwo młodzi w asyście gości udali się na dworzec, skąd mieli wyruszyć w podróż poślubną do ciotki pod Skierniewice.

Młody małżonek, p. Florjan Szczygieł, był mocno pijany, je go małżonka również słabo trzymała się na nogach i tylko dzięki pomocy gości, młoda para znalazła się wreszcie w prze dziale trzeciej klasy właściwego pociągu.

Ledwo pociąg ruszył, p. Flor jan przysunął się do swej oblubienicy i objął ją czule.

— Brońcia! — szepnął wzruszony. — Pomyśl tylko! W podróż poślubne jadziem... To pierwsze chwile naszej samotności! Nasza noc poślubna!.. Daj buzi!

Ale małżonka, która była bar dziej przytomna od p. Florjana, traciła go ostrzegawczo:

— Uważaj Floruś! Nie sami jesteśmy. Ludzie się patrza.

P. Florjan mętnie rozejrzał się dookoła i stwierdził z przykrością, że w przedziale jest jeszcze trzech pasażerów i jedna pasażerka.

— Faktycznie! —mruknał.— Nie sami jesteśmy. Ale zaraz się zrobi.

I odchrzaknawszy, wygłosił przemówienie do współtowarzyszy podróży:

— Szanowne państwo! Rozchodzi się o to, że my tu właśnie z ta moja małżonka w podróż poślubne jadziem. Znakiem tego ta noc, to jest nasza noc poślubna. Zwracam się do was z gorąca prośba, uszanujcie sakrament małżeński i idźta sobie do innych przedziałów, bo tłoku teraz niema i miejsca wolne są.

Jedyna pasażerka po tem przemówieniu dostała wypieków i prędko wyszła z przedziału. Dwóch pasażerów, nie chcąc zaczynać z pijanym, poszło w jej ślady. I tylko p. Salomon Grinbart, który miał dużo bagażu na półkach i któremu trudno się było przenosić, nie ruszył się z miejsca.

— Panie szanowny! — ponowił prośbę p. Florjan. — Bądź pan człowiekiem! Uszanuj miłość dwojga ludzi, którzy chcą rozpocząć nowa drogę życia...

P. Salomon obojętnie wzruszył ramionami.

— Jak się jedzie w podróż poślubne, to się jedzie w sypialnym wagonie. Trzecia klasa to nie jest miejsce, do „pitigrilli". Tu się jedzie handlowo lub interesownie, a nie dla przyjemności.

— A jak kto nie ma na sypialny wagon? — perswadował p. Florjan. — To już nie jest człowiekiem? To już musi jedyne w życiu noc poślubne zmarnować?

— Dlaczego zaraz zmarnować? Noc poślubna to nie jest weksel. Można ja łatwo prolongować do jutra.

Upór p. Salomona rozjatrzył młodego małżonka. Podniósł się z ławki, złapał pana G. za klapy marynarki, zaczał nim tłuc o ściany przedziału i za wszelka cenę chciał go wyrzucić przez okno.

Na krzyk p. Salomona przybiegł konduktor i na najbliższej stacji o zajściu spisano protokół. Za obronę swej nocy poślubnej p. Florjan otrzymał 2 tygodnie aresztu.

Wesoły Kącik

EGZAMIN



Kubuś zdaje egzamin wstępny do szkoły.

Kubuś jest mądrem dzieckiem, ale leniwem. Ma „stary łeb", jak mówią o nim w rodzinie, ale uczyć się nie lubi. To też na egzaminie idzie mu, jak z kamienia.

— Gdzie leży Ameryka? — pyta go egzaminator.

Kubuś milczy.

Poszukaj na mapie i pokaż ją.

Kubuś podchodzi do mapy. Patrzy, patrzy i drapie się w głowę.

— Wstydź się! — mówi nauczyciel. — Dziesięć minut szukasz i nie możesz znaleźć Ameryki?

Kubuś wzrusza ramionami.

— Co się mam wstydzić? Kolumb był mądrzejszy ode mnie i też się zdrowo namordował, zanim ją znalazł.

Z geografją kiepsko. Egzaminator przechodzi do pytań z religji.

— Co oznaczają słowa z ewangelji: „Będziesz spożywał chleb twój w pocie czoła"?

Kubuś zastanawia się chwilę.

— To znaczy, żebym jadł chleb i jadł, i jadł tak długo, aż się spocę.

Egzaminator wzdycha ciężko i przechodzi do arytmetyki.

— Ile jest trzy razy pięć?

— Dziesięć — odp[illegible] Kubuś.

— Źle!

— Dwanaście.

— Źle!

Kubuś z wyrzutem spogląda na nauczyciela.

— Proszę pana, koniecznie musi być dokładnie? Mniej więcej nie wystarczy?

— Ile będzie połowa pięciu?

— pyta dalej egzaminator.

— Dwa.

— Za mało!

— Trzy.

— Za dużo.

Kubuś bezradnie rozkłada ręce.

— O jej! Jak panu trudno dogodzić! Powiem dwa — za mało! Powiem trzy — za dużo! To ja już wolę nic nie mówić.

— Nie masz pojęcia o rachunkach! — stwierdza nauczyciel. — Szczególnie o dzieleniu!

Kubuś wzrusza ramionami.

— A kto dziś umie dzielić? Mój tatuś jest urzędnikiem i też nie umie. I pan na jego miejscu teżby nie potrafił.

— Dlaczego?

— Niech pan spróbuje! 100 złotych miesięcznej pensji podzielić tak, żeby starczyło na komorne, na opał, na światło, na jedzenie, na ubranie, na pranie... Potrafi pan podzielić? Guzik!

— No! Dosyć tego gadania!— przerywa nauczyciel. — Twój ojciec mi opowiadał bajki, że tyś się uczył dniem i nocą, a [illegible]

Kubuś chce ratować honor ojca:

— Tatuś wcale nie bujał! Ja się naprawdę tak uczyłem. Tylko jak się uczyłem i w dzień i w nocy, to kiedy ja miałem czas coś umieć?

Napoleon Sądek

SPORT

REPREZENTACJA KRAKOWA PRZEGRYWA Z VIENNĄ

W Krakowie rozegrany został wczoraj mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją miasta a znana wiedeńską drużyną Vienna. Zwyciężyli wiedeńczycy w stosunku 1:0 (0:0).

SIPALA UZYSKAŁ LEPSZY CZAS OD KUSOCIŃSKIEGO

Na międzypaństwowym meczu Finlandja — Norwegja Sipala na 5 tys. mtr. uzyskał świetny czas 14:41.4. Wynik ten jest lepszy od doskonałego czasu Kusocińskiego, uzyskanego w Berlinie (14:46).

SPRAWA ODSZKODOWANIA ZA NIEDOSZŁY MECZ POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

W tych dniach zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej zawiadomił czeską federację piłkarską, że PZPN gotów jest pokryć straty, poniesione przez Czeską Federacje Piłkarską, z powodu niedojścia do skutku meczu z Polską, nie może natomiast zgodzić się na zapłacenie ewentualnego zysku, do czego Czesi roszczą sobie pretensje. Konkretnie Polski Związek Piłki Nożnej proponuje zapłacenie odszkodowania w wysokości 5 tys. zł., t. j. połowy czystego zysku z pierwszego meczu Polska—Czechosłowacja w Warszawie. Czeski Związek nie zgodził się na te pro[illegible]zycie.

KUSOCIŃSKI W POZNANIU

Do Poznania przybył już Janusz Kusociński, który rozpoczął trening na stadjonie miejskim przed mistrzostwami Polski. Kusociński startuje na dystansach 800 mtr. i 1500 mtr.

NAJWIĘKSZY KOLARSKI BIEG ŚWIATA ROZPOCZĄŁ SIĘ

Wczoraj rozpoczął się we Francji 28-my bieg kolarski dookoła Francji na dystansie 4.363 klm. Do tegorocznego turnieju zgłosiło się 6 pełnych reprezentacyj państwowych Francji, Niemiec, Belgii, Włoch, Szwajcarji i Hiszpanji, oraz 20 kolarzy indywidualnych, w tem 4 Belgijczyków, 4 Włochów i 12 Francuzów. Pierwszy etap biegu prowadził z Paryża do Lille. Dystans pierwszego etapu wynosi 262 klm.

POLSKA STRACIŁA 1.800 ZŁ. NA WYPRAWIE DO AMERYKI

Wyprawa bokserów polskich do Ameryki przyniosła Polskiemu Związkowi Bokserskiemu deficyt w wysokości 1.800 zł.

Konkurs zadań

i ciekawych pytań

Komisja konkursowa już rozpoczęła pracę przestudjowania nadesłanych rozwiązań i odpowiedzi 7-ej serji. Zanim znajdziemy wyniki, jak zazwyczaj, w numerze niedzielnym, zajmijmy się dalszemi zadaniami 8-ej serji:

8. ŁAMIGŁÓWKA

S
1) x .
2) x . .
3) x . . .
4) x . . . .
5) x . . .
6) x . .
7) x .
8) x
a

Na miejsce kropek i krzyżyków wstawić litery. Znaczenie wyrazów: 1) brzmienie spółgłoski, 2) dawniej broń, obecnie narzędzie sportowe, 3) chwast, 4) zdrobniale siedziba ludzka, 5) zdrobniale narząd wzroku, 6) dzikie zwierzę, 7) członek rodziny, 8) głos wrony.

Litery pierwszego rzędu, czytanego zgóry na dół, dadzą nazwisko wielkiej uczonej.

9. PYTANIE

Co wiesz o radzie?

(Wystarczy nam odpowiedź niekoniecznie naukowa, byle trafna).

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 4
Nr. gazety 187

Listy od Redakcji

Do P. J. Z. w Warszawie. Nie zamieszczaliśmy narazie „Pamiętników Zdankiewicza", gdyż poza krótką pierwsza częścią, reszta była zbyt krwawa i ponura. Zapowiedź Paskiewicza tyczyła się rozpusty i pijaństwa, jakie szerzył świadomie w zaborze rosyjskim. Był to istotnie bat dla ludzi uczciwych, żyjących w takiej atmosferze.

Do P. Zygmunta Nejmana w Łomży. W sprawie składania kuponów prosimy kierować się ogłoszeniami, zamieszczanemi w gazecie. Według tych wskazówek należy je nadesłać do 12 lipca.

Do P. Stanisława Jagodzińskiego we Włocławku. Figuruje Pan na liście stałych Czytelników. Bez względu na to należy przesłać do naszej administracji zebrane kupony do dn. 7 lipca włącznie w myśl wskazówek, podanych przez nas w gazecie.

Do P. R. Sławińskiej w Miedzeszynie. Ogłoszenie zamieszczamy Pani bezpłatnie.

INŻYNIER

B. właściciel biura budowli, architekt - inżynier w czasie ciężkiej pracy na kresach podupadł na zdrowiu i po długoletniej chorobie został bez środków do życia, niezdolny do pracy. Błaga Czytelników o umożliwienie mu przeprowadzenia kuracji w Busku. Dyrekcja Buska ofiarowała mu darmo kąpiele, brak mu na podróż i mieszkanie.

Ofiary dla Z. G. w administracji naszej gazety.

Ameryka chce zawrzeć pokój z największym bandytą

Niezwykłe rozwiązanie walki policji z Dillingerem

Wiele już razy poruszaliśmy na naszych łamach dzieje najkrwawszego bandyty amerykańskiego ostatnich czasów Johna Dilingera, który w okresie swej niesłychanie morderczej „karjery" wymordował setki osób. Pościg za tym po dziś dzień nieuchwytnym mordercą opisywaliśmy nieraz, jednak, jak doskonale wiemy, w świetny sposób zorganizowany pościg nie dał chwilowo żadnych konkretnych rezultatów. Dillinger jest wciąż jeszcze na wolności i wciąż jeszcze morduje teraz już nie dla chęci zysku, ale w celu własnej obrony. Kpi on sobie wyraźnie z potężnej, zmobilizowanej armji policyjnej, która otrzymała rozkaz zastrzelenia bandyty przy pierwszej nadarzającej się do tego okazji.

Wszelkie pogłoski o tem, jakoby zmarł od ran, które miał otrzymać przy pościgu, okazują sie nieprawdziwe. Chwilowe zniknięcie bandyty z horyzontu należy położyć na karb tego, że zrobiło mu sie teraz w okresie wzmożonych poszukiwań „za ciasno" i dlatego tylko woli on sobie „odpocząć".

Najlepszym choćby dowodem tego, że Dillinger żyje, są listy, jakie otrzymuje od niego jeden z jego serdecznych przyjaciół, niedawno zwolniony z więzienia. Stosunki owego przyjaciela z Dillingerem są zupełnie jednostronne, to znaczy, że otrzymuje on listy od „wroga społeczeństwa Nr. 1", jak Dillingera przezwała cała Ameryka, ale sam nie zna jego adresu i w ten sposób nie może na otrzymywane listy odpowiedzieć. W listach tych poszukiwany morderca pisze, że chciałby w najbliższej przyszłości odwiedzić Chicago, gdzie mieszka wielu jego dawnych przyjaciół i gdzie mógłby zorganizować nową bandę. Obawia się on jedynie kilku kobiet, które dobrze zna i które mogłyby go poznać i wydać w ręce policji.

Listy te znajdują się w posiadaniu centralnej służby śledczej w Chicago, nie przedstawiają one jednak żadnej konkretnej wartości dla ścigających, gdyż nie można z nich wywnioskować miejsca pobytu zbrodniarza. Listy te wywołały nieoczekiwany efekt u władz z chwilą, gdy doszły one do wiadomości Ministerstwa Sprawiedliwości w Waszyngtonie.

Ministerstwo Sprawiedliwości po otrzymaniu wyżej wspomnianych listów zwołało nadzwyczajne posiedzenie wyższych urzędników policji federalnej i departamentu karnego.

Na posiedzeniu tem wysunięto sensacyjny projekt, który w żadnem państwie europejskiem nie byłby do pomyślenia. Po długich naradach postanowiono zaproponować Dillingerowi następujące warunki:

„Wszystkie jego morderstwa mają mu zostać darowane, będzie on jedynie skazany za cały szereg innych przekroczeń na 10 lat więzienia. Rząd i władze sądowe mają się oficjalnie zobowiązać do dotrzymania powyższej umowy, z tym tylko warunkiem, jeśli Dillinger odda się dobrowolnie w ręce policji."

Dziwna ta propozycja ma na celu unieszkodliwienie za wszelką cenę tego niesłychanie groźnego bandyty, który w razie dłuższego pozostawania na wolności uśmierci jeszcze niejedną osobę.

Dziwnem się tylko wydaje: jak mógł na taką propozycję pozwolić prestige amerykańskich władz federalnych.

Wobec wzburzonej opinji publicznej, władze starają się swoją dziwną nawet jak na stosunki amerykańskie metodę wytłumaczyć tem, że to tylko okoliczności sprowadziły Dillingera na drogę zbrodni.

Mało tego. Władze amerykańskie w walce z tym nieuchwytnym bandytą poniżyły się jeszcze bardziej, zwracając się do 70-cioletniego ojca Dillingera z prośbą o pomoc i interwencję. Stary John Dillinger mieszka wraz z dwoma córkami na małej fermie i ciężko pracuje na chleb. Człowiek ten jest niesłychanie religijny i jako gorliwy protestant codziennie czytuje wieczorem biblję. Na ścianach ubogiego domku pełno jest cytat z biblji, na czołowem zaś miejscu znajduje się cytata: „Kochaj bliźniego jak siebie samego".

Dziennikarzom, odwiedzającym dom starego Dillingera, wydaje się bardzo dziwnem, w jaki sposób w tak religijnej atmosferze mógł się wychować jeden z najniebezpieczniejszych opryszków, jakich zna ludzkość.

Staruszek oświadczył władzom, że jest on niemal pewny, że syn jego skorzysta z tak dogodnej dla niego propozycji władz i sam odda się w ręce policji. W obecnym stanie rzeczy, sprawę Dillingera wziął w swoje ręce jeden z najzdolniejszych kryminologów amerykańskich, generalny prokurator Stanów Zjednoczonych Cummings, który wyjechał do Chicago, aby osobiście prowadzić rokowania z bandytą. Prasa amerykańska obiecuje sobie po Cummingsie bardzo wiele i ma nadzieję, że zakończenie sprawy Dillingera jest teraz kwestją najbliższej przyszłości.

W razie jednak, gdyby Dillinger nie zgodził się na warunki władz amerykańskich, wyznaczono nagrodę w sumie 10.000 dolarów dla tego, kto bandytę schwyta, zastrzeli, względnie przyczyni się do jego unieszkodliwienia. Równocześnie za schwytanie głównego pomocnika Dillingera, Lesi Gillisa, przezwanego „Georg - Nelson — twarz chłopczyka", wyznaczono nagrodę, wynoszącą 5.000 dolarów.

Z wiadomości tych wynika, że walka z Dillingerem weszła teraz w decydujące stadjum i że Stany Zjednoczone gotowe są za wszelką cenę zlikwidować całą tą niebardzo dla policji amerykańskiej chwalebną sprawę.

Imponujący przebieg uroczystości Święta Morza w Gdyni

(Korespondencja własna)

ULICA 10-go LUTEGO

Gdy 10-go lutego 1920 roku, generał Józef Haller zajmował wybrzeże, Gdyni jeszcze nie było. Dzikie zadrzewione, ochwaszczone wysokie zbocza wcale niezachęcająco przyjmowały pierwszych budowniczych pierwszego fortu.

Dziś główna ulica gdyńska, ulica 10 Lutego była świadkiem wspaniałej, potężnej manifestacji, jednego wielkiego okrzyku radości i wiary w polskie morze. Ale o tem niżej.

POD KAMIENNĄ GÓRĄ

Tss... Wojewoda jedzie. Tłum wyciąga szyję. Wielka limuzyna. Wysiadł wojewoda Kirtiklis. W chwilę potem nadjeżdża admirał Unrug. Obydwaj siadają w loży na najwyższych stopniach kondygacji. Nawprost nich ks. biskup Okuniewski. Patrzę z góry. Całe miasto u stóp.

Przy ołtarzu proboszcz parafji. Przygotowania do nabożeństwa trwają. Zajmijmy się tymczasem placem.

MARYNARZE, MARYNARZE...

W dole z lewej strony marynarze...

Biało - granatowe kołnierze, dumne białe czapeczki oraz podwójnej szerokości spodnie — no i oczywiście podwójnej szerokości plecy — to marynarz. A ilu ich tu jest! Gdzie się obrócisz — marynarz... Gęba koloru palonej cegły, stale od ucha do ucha uśmiechnięta, białe jak śnieg zęby — to marynarz. A zawsze w piątkę, w dzisiątkę, głośno ze śpiewem na ustach, to polski marynarz. Nic dziwnego, że dziewczyny do nich lecą...

BATORY POD PSKOWEM

Głowa wprawo: kadeci. Pluton. Karne to i wyćwiczone. A zgrane bractwo!

A nawprost. Delegacje: P. W. szkolne, kolejowe, Wilno, Lwów — któżby zliczył?

W środku kilkadziesiąt rzędów ławek — to dla gości.

W pierwszym rzędzie — o nich muszę specjalnie napisać — siedzi bractwo kurkowe. Gdy się patrzę na nich, natychmiast wyobrażam sobie, że tak musieli wyglądać wojacy króla Stefana Batorego.

No bo tak: kontusze bogato złotem szamerowane, narzuty jedwabiem podbijane, kołnierze fu- [illegible] — Boże ty mój! 45 stopni w słońcu, a kurkowiec w futrach. Cóż, tradycja każe! — A wszystko pstre, kolorowe, błyszczące.

NABOŻEŃSTWO, KAZANIE I PRZEMÓWIENIA

Chór śpiewa pod akompanjament orkiestry marynarskiej. Głośniki rozstawione na wszystkich punktach placu doskonale oddają jego brzmienie.

Cisza... Pstrykają aparaty fotograficzne. Na aucie P. A. T.-a kręci operator niezmordowanie (ujrzycie to niebawem w dodatkach). Nagle... trrr... Wszyscy patrzą wgórę. 3 eskadry wodnopłatowców pędzą od morza. To głośniejsze jest od chóru i od megafonów. W tem miejscu kronika dźwiękowa będzie zepsuta... Ale już znikają. Nabożeństwo trwa dalej...

„ZAMIARY GŁĘBOKIE, TO CZYN".

Ks. biskup Okoniewski rozpoczął kazanie. Głos, spotęgowany przez głośniki, brzmi mocno.

...O morzu, o przyszłości, o zabezpieczeniu — mówił biskup.

— Dawniej, lat temu kilka dzięki kowaliśmy Bogu za morze. Dziś już inaczej. Dziś pragniemy wykorzystać to wszystko, co nam morze potrafi dać, a co nie potrafi — zdobyć musimy. Zdobyć pracą i wytrwałością...

Do budowy polskiego morza do jego obrony potrzebne są fundusze. Niech każdy daje co może na F. O. M. — wezwał ks. biskup Okoniewski.

WUJEK SIĘ ODNALAZŁ...

Przemówienie wojewody Kirtiklisa...

Gorąco. Koniec. Trzaskają drzwiczki aut, limuzyny ruszają, odmarsz. Idziemy na defiladę.

Aha. Jeszcze słyszymy. Radosna nowina nadana przez głośniki. „Wujek ze Śląska, który zaginął na dworcu, jest.. do odebrania przy trybunach, albo po godz. 13-ej w urzędzie policyjnym..."

A TERAZ NA 10-go LUTEGO

— Co za tłumy! Co za tłumy! Jakby się tu przepchnąć? Bilety? Zielona wstążka w klapie z napisem: Prasa. Robi swoje i wchodzimy w tłum, by za chwilę wypłynąć przed trybunami przeznaczonemi dla przedstawicieli rządu. Prasa staje u stóp trybun. Nawprost nas piękny nowoczesny budynek. To poczta. Ale mało go widać. Bo tak: Napis na dachu: Poczta i Telegraf. Między zgłoskami (4-te piętro) — ludzie. W oknach — ludzie. No fasadzie, aż pod I-e piętro znów ludzie. Tyle tego było... Szykujemy się. Czoło defilady ukazuje się od ul. Pierackiego. Orkiestra marynarzy. Oklaski.

— Niech żyjeee! — Tuż za nimi artylerja przeciwlotnicza.

BRAWO KADECI

A teraz uwaga.

Kadeci. Jak ci chłopcy chodzą! Równo biją w bruk. — Raz, dwa, raz dwa...

— Brawo kadeci. — Oczy patrzą wdal, wzrok napięty.

— Oo, ten mały zaraz będzie płakał. Cicho, morusie, raz dwa, raz dwa... — wzruszenie. A teraz samochodowa artylerja przeciwlotnicza — nie widać końca. Czujemy się pewniej, patrząc na te tajemnicze zagadkowe maszyny i wcale wyraźne lufy armat.

A później już trudno spamiętać. Kogo tu nie było?

Kadeci szkoły morskiej, strzelcy, motocykliści, P. W. - kobiet (ktoś z dziennikarzy mówi, że to ...rarytasy pomorskie), harcerki, harcerze (— Brawo, brawo...)

W tym momencie przybywają oficerowie holenderskiego krążownika „Ewertson" i łodzi podwodnej K 14, stojących obecnie w Gdyni. Na zaproszenie oficera dyżurnego wchodzą na Wybrzeże.

No, a teraz kurkowie.

— Niech żyje tradycja! — znów ten sam głos z tłumu. Poszli.

Górnicy idą. — Niech żyje polski Śląsk!

5.000 OSÓB Z GDAŃSKA

Specjalnym statkiem przyjechali a teraz idą i idą. Kobiety, dzieci, mężczyźni — wszyscy przyjechali, by zamanifestować swą polskość i swoją gotowość do służenia Państwu.

— Niech żyją!

Godzina 14-a. Słońce piecze. Gdynia. — Północ — na Riwierze o południowym klimacie. — Koniec. Pędzimy po szklankę sodowej wody.

A wieczorem wianki, ognie sztuczne, morze granatowe, skąpane w złotych i purpurowych blaskach zachodzącego słońca — morze polskie z polskiemi okrętami na grzbiecie chłodzić będzie nas po upalnym dniu — lekkim, miłym wiatrem od morza.

[illegible]

Z otchłani bezrobocia

OTO SERCE ZROZPACZONEJ MATKI!

Mam lat 24 i córeczkę, co ma i pół roku. Więcej nie mam nikog. Dawniej łudziłam się nadzieją, że dostanę jakąś pracę. Co mogłam, to sprzedałam. Dziś już nic nie mam. Po dwa dni nic nie jem. Piję tylko wodę, aż dostaję zawrotów.

Żyję, jak mogę, aby żyć. Gdy cokolwiek sprzedam, to oszczędzam i zostawiam dla dziecka, by ono troche lepiej zjadło i nie było głodne a ja, to jak popadnie.

Dziś, gdy straciłam nadzieję otrzymania pracy i sprzedaję już ostatki bielizny, decyduję się na napisanie listu z prośbą o jaką pracę.

Panie Redaktorze, jestem młoda, pracy się nie boję. Przyjmę każdą na wszystkie warunki się zgodzę, byle tylko z dzieckiem. Dziecko jest ładne, miłe, nie płaczące, samo się ślicznie bawi, więc w pracyby mi nie przeszkadzało. Pracowałabym uczciwie i szczerze i z obowiązków wywiązywałabym się jak najlepiej.

Znam gospodarstwo domowe, nieźle gotuję, znam pracę w sklepie spożywczym, a mam nadzieję, że wykonam każdą pracę dobrze, gdyby ktoś raz mi pokazał.

Czuję, że z każdym dniem zbliża się śmierć. Nie przeraża mnie to, bo życie moje ciężkie i smutne. Tylko co się stanie z mojem dzieckiem? Kto je weźmie, kto wychowa i jak?

M. G.

Adres w posiadaniu redakcji. Głos rozpaczy tej nieszczęśliwej winien odezwać się w sercach Czytelników. Nie dajmy zginąć tej kobiecie, która własnym głodem walczy o życie swego dziecka.

PRANIE

— Mam męża, od lat 6 pozostającego bez pracy i chorego oraz sześcioletnie dziecko. Chcąc utrzymać przy życiu swą rodzinę, zajmuję się praniem. Błagam o pracę.

Zgłoszenia: Praga, Wołomińska 28 m. 5.

NIECH PANI PRZYJDZIE ZA 8 LAT

„Jestem samotna, nie mam żadnej rodziny, któraby mi dopomogła — czytamy w nadesłanym liście, — w mojem smutnem położeniu, w jakiem się znajduję z powodu braku pracy.

Obeszłam już wszystkie instytucje społeczne, ale każą mi przyjść za 8 lat, bo mam 52 lata i nie mam prawa do pomocy. Do pracy znów nigdzie nie chcą mnie przyjąć, bo jestem za stara. Jestem jeszcze dość silna i energiczna, władam językiem polskim, niemieckim i litewskim, przyjmę każdą zaofiarowaną mi pracę, czy to do posług, czy prania, czy do dzieci za minimalne wynagrodzenie, na stałe czy na przychodnie, byleby tylko szczerze zapracować na wyżywienie i opłacenie dachu nad głową.

Paulina Tryc, Dzielna 88 m. 34 w Warszawie.

RADJO

6,35 Muzyka popularna. 6,38 Gimnastyka. 6,53 Muzyka. 7,10 Muzyka. 11,57 Sygna czasu. 13,05 Audycja dla dzieci. 13,20 Płyty. 14,05 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Muzyka lekka. 17,00 „Skrzynka pocztowa". 17,15 Recital śpiewaczy. 17,35 Koncert kameralny. 18,00 „Ekwipunek turystyczny dla kobiet". 18,15 Słuchowisko p. t. „Sen" d'Anunzio i „Na służbie w mieście" 19,15 Recital śpiewaczy. 19,35 Muzyka salonowa. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,12 Muzyka lekka. 21,00 Transmisja z Gdyni. 21.02 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 21.12 Wieczór kompozytorski. 22.00 „Psychologia zobojętnienia religijnego". 22,15 Muzyka taneczna z Rest. Gastronomia.

„SEN WIECZORU JESIENNEGO" I „NA SŁUŻBIE" W „TEATRZE WYOBRAŹNI"

Dnia 5 lipca o godz. 18,15 Teatr Wyobraźni nadaje dwa słuchowiska. Pierwsze z nich, to „Sen wieczoru jesiennego" najgłośniejszego z współczesnych poetów włoskich, Gabriela D'Anunzia. Niezrównana siła ekspresji, władcze opanowanie języka i formy, wreszcie artystyczny punkt widzenia w poglądach na świat postawiły go w rzędzie indywidualności twórczych. W czwartkowej audycji poznają się słuchacze z jednym z piękniejszych jego utworów, jakim jest „Sen wieczoru jesiennego".

Najwybitniejsza z przedstawicieli naturalizmu w Polsce, Gabrjela Zapolska, dramatopisarka, powieściopisarka i autorka maluje na kartach swoich książek dzieje człowieka w ich nagiej szarości. Nie bojąc się głębi okropności życiowych, sięga po tematy do nizin społecznych, aby ukazać światu nędzę i ból tych najbiedniejszych. Słuchowisko p. t. „Na służbie w mieście" zradjofonizowane podług „Kaśki Karjatydy" zachowuje tragiczną nutę tej książki z dziejów nie- [illegible] Kaśki

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Jakiż przepotężny jest jednak instynkt samozachowawczy w człowieku! Przemożny, mocarny odruch, który nakazuje się bronić przed śmiercią nawet wtedy, gdy, zdawałoby się, że jest już nieunikniona...

Tak też było w śmiertelnej walce Rela z Gordykiem. Gdy Gordyk był już niemal u skraju mogiły, bo żelazny uścisk Rela, gniotący mu piersi i duszący szyję, pozbawiał go resztek tchu i ostatniej iskierki życia, nagle instynkt samozachowawczy przypomniał Gordykowi o nożu, zdobytym w strzelnicy...

To też w chwili, gdy Rel, już pewien zwycięstwa i ściskający oburącz gardło Gordyka, zapomniał o zabezpieczeniu jego rąk. Gordyk szybkim ruchem sięgnął do kieszeni po nóż, o którym sobie w tej chwili dopiero wreszcie przypomniał.

Zdołał niepostrzeżenie wyjąć go z kieszeni i otworzyć...

Nagle wysunął go przed siebie...

W tej samej chwili właśnie księżyc ukazał się z za chmur... I oto Rel ujrzał w srebrzystej poświacie księżyca błysk noża...

Odruchowo cofnął się wtył...

Gordyk skorzystał z tego, aby błyskawicznie odepchnąć Rela i zerwać się na równe nogi...

Zanim Rel zdołał także wstać, Gordyk już siedział na nim okrakiem...

Rel wszakże szybko się zorjentował...

Miał cały czas wzrok wpity w nóż przeciwnika, który tem samem zyskiwał nad nim ogromną przewagę..

Teraz stało się jasne: kto będzie miał w ręku nóż, ten zwycięży...

Od tego teraz jedynie już wszystko zależy...

To też Rel odrazu chwycił oburącz dłoń Gordyka, trzymającą nóż...

Tak szarpał rękę Gordyka pazurami, tak mu się wpił głęboko w ciało, że nóż wypadł z ręki Gordyka...

Obaj rzucili się teraz ku nożowi, zdając sobie doskonale sprawę, że o to teraz tylko już chodzi..

Rel chwycił pierwszy za nóż...

Zamachnął się na Gordyka...

Aż wtem nagle stała się rzecz zgoła niespodziewana!...

Walka na śmierć i życie nie przebiera w środkach, zato budzi niewyczerpane źródła pomysłowości...

Gdy Gordyk ujrzał, jak Rel zamachnął się na niego nożem, szybko odskoczył wbok.

Rel zamachnął się i trafił w próżnię, mimowoli posuwając się o krok naprzód...

Gordyk skorzystał z tego, że Rel przez chwilę znalazł się tyłem do niego i ztyłu skoczył na niego...

I w tej pozycji chwycił go oburącz za gardło. Z największym wysiłkiem, na jaki go było stać, ściskał teraz gardło Relowi, jak on jemu przed chwilą..

Teraz znów Rel rzęził, nie mogąc schwytać tchu i nie mogąc się obronić przed przeciwnikiem, będącym ztyłu...

Widząc, że tak nic nie poradzi, chwycił się ostatniego fortelu...

Zgiął się wtył...

Gordyk nie puszczał...

Wobec tego przyszedł mu na myśl chwyt, którym często atleci w cyrku bronią się od t. zw. odwrotnego pasa...

Chwycił Gordyka od tyłu oburącz za głowę i szalonym wysiłkiem przerzucił przez siebie...

Niestety, i to nie pomogło...

Padli obaj na ziemię, ale Gordyk uścisku swego nie rozluźnił...

Potrząsał więc nim z całej siły, aby strząsnąć go z siebie...

Daremnie...

Zdarzyła się wreszcie taka chwila, gdy Rel miał Gordyka nie na sobie lecz zboku...

Błyskawicznie skorzystał z tego i nagle wbił nóż Gordykowi w brzuch po rękojeść...

Gordyk ryknął, ale w straszliwym bólu, nie puścił gardła Rela...

Przeciwnie w skurczu, doznanym przez nagły i rozdzierający ból, mimowoli tak potężnie ścisnął gardło Rela, że ten aż zawył...

Potem rzęził jeszcze chwilkę...

Wreszcie wypuścił nóż z bezwładnych rąk...

I padł twarzą na splamioną strugami krwi trawę...

Był martwy...

Stan Gordyka również był bardzo groźny.

Rana w brzuchu krwawiła silnie...

Sącząca się z niej krew utworzyła dookoła niemal kałużę...

Silny upływ krwi coraz bardziej osłabiał Gordyka

Był już tylko wpół-przytomny...

Potęga nienawiści zagłuszała wszakże jego ból i dodawała mu sił...

Wszystko przyćmiewała szatańska radość z pokonania śmiertelnego wroga, z nasycenia krwawej zemsty.

Spojrzał na zwłoki Rela i wpatrywał się w nie dłuższą chwilę.

Kopnął je nogą z nieuspokojoną jeszcze nienawiścią.

Szepnął:

— Kanaljo!...

Po chwili jęknął, bo ból z rany targnął nim tak, że aż się cały zlewał zimnym potem.

Wnet wszakże obudził się w nim dawny złodziej i bandyta.

Drapieżna chciwość znów przezwyciężyła ból.

I oto, niemal mdlejąc z wycieńczenia, zabrał się wszakże skrupulatnie do przeszukiwania kieszeni.

Wyjął portfel i portmonetkę.

Pozdejmował pierścionki z palców i złoty zegarek-bransoletkę z ręki.

Gdy już miał wszystko, co chciał, zastanowił się, co zrobić z trupem.

Chciał go jakoś ukryć przed ludźmi...

Obawiał się bowiem, że szybkie wykrycie zwłok przyśpieszy poszukiwania sprawcy, a on do tego czasu może nie zdąży zatrzeć śladów.

Gdzież go podziać?

Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

CZY POCAŁUNEK POJEDNANIA?

Na usta panny Teci cisnęły się łagodne słowa przebaczenia. Spojrzenie obejmowało prawie pieszczotliwie pochyloną u jej kolan głowę Noderskiego. Urażona jednak duma kobieca, rozczarowanie, jakie spotkało jej ufność — tłumiło głos.

Noderski nie przestawał błagać:

— Powiedz choć słowo, że się nie gniewasz!... Że pozwolisz widywać się ze sobą, że wszystko zostanie między nami jak dawniej, a przysięgam ci, że nie będę usiłował zdobywać cię siłą!... Teciu, odezwij się!..

Z zaciśniętego gardła Teci wybiegł ledwie dosłyszalny szept. Głos brzmiał jeszcze obco, twardo:

— Przebaczyłam panu...

— Czuję w twoim głosie brzmienie, które nie świadczy o tem!.. Ty musisz mi przebaczyć!... Dlatego, że cię kocham!... I nietylko dlatego! I Ty mnie kochasz! Wiem o tem. Nie ukrywaj tego przede mną. Będziemy najszczęśliwszymi kochankami na świecie! Otoczę cię przepychem. Spełnię każde twoje pragnienie. Odsunę od ciebie każdą troskę. Nie pozwolę ci przemęczać się pracą w jakimś sklepie. To nie dla ciebie. Ty jesteś stworzona do królowania. Będziesz miała we mnie niewolnika.

Noderski opanował się już całkowicie. Coraz bardziej zaczął wchodzić w rolę zakochanego. Był rzeczywiście zakochany. Nie umiał jednak powstrzymać się od wygłaszania komunałów, które wypowiadał tyle razy w swem życiu. Przekonał się wielokrotnie, że te komunały są aż nadto wystarczające dla kobiet, które chcą ulec. Pragną tylko zachować pewne pozory, że zostały olśnione słowami zakochanego mężczyzny.

Nie przypuszczał przecież, że skromna panna Tecia, ekspedjentka, różni się znacznie od wytwornych pań i panienek, pławiących się we flircie, jako w jedynym chlebie powszednim, którego łakną nienasycenie. Panna Tecia była prostą naturą i słowa Noderskiego wywierały na nią wpływ odmienny. Wyczuła odrazu ich sztuczność, szablonowość, poznała, że płyną z ust mężczyzny, jak wyuczona bezmyślnie lekcja. Prawda, pragnęła jego miłości. Ale zanim zdecydowałaby się powiedzieć mu o swojem uczuciu, musiała mieć pewność, że istotnie w jego sercu płonie miłość prawdziwa i wielka. Pragnął jej. To było oczywiste. Ale dla panny Teci, skromnej ekspedjentki ze sklepu, miłość nie zamykała się w ramach zmysłów i pożądań. Miłość była dla niej nietylko zespoleniem zewnętrznem dwojga istot, ale bardziej jeszcze zespoleniem wewnętrznem, zespoleniem dusz.

Nie wyczuwała duszy w słowach Noderskiego...

Wysunęła więc swoją rączkę niechętnie z ręki Noderskiego.

Powtórzyła głosem spokojnym, bezbarwnym:

— Przebaczyłam panu... A w miłość pana nie mogę uwierzyć. Kto kocha, nie chce odbierać czci osobie ukochanej.

Pochwycił skwapliwie wymykającą mu się dłoń dziewczyny.

— Jakże cię mam przekonać o swej miłości, byś nareszcie uwierzyła? — zawołał zrozpaczony. Teraz dopiero głos jego zadrgał akcentami szczerości. Najbardziej bowiem niespaczonem uczuciem, jakie istniało w nim, był lęk. A właśnie lękał się utracić możności posiadania takiej wspaniałej kochanki, jaką upatrywał w Teci.

— Przekonam cię swem postępowaniem, że żywię dla ciebie taką miłość, jakiej nie odczuwałem nigdy w swem życiu. Musisz uwierzyć wreszcie!

— Pragnęłabym tego — wymknęło się z jej ust.

Zerwał się uradowany, usłyszawszy cieplejszy ton jej głosu.

— Widzisz!... Pragniesz tego, bo kochasz mnie również!... Czemuż ludzie nie umieją się zdobyć na szczerość między sobą?... Czemuż nie mają odwagi przyznać się do miłości, jeśli ją żywią. Szczególnie wy, kobiety, kryjecie się zawsze za jakiemiś parawanami przesądów.

— To nie są przesady. To zwykła ostrożność przed uczuciami tylko udanemi!

— Ależ moja miłość nie jest udana!... Jest najprawdziwsza, najpotężniejsza, jaka po raz pierwszy w mojem życiu owładnęła mną!... Zapewniam cię!... Nie wiedziałem, nie przypuszczałem nawet, że potrafię paść na kolana przed kobietą i błagać ją!.. Nie wstydzić się tego w dodatku, jako upokorzenia miłości własnej. Widzisz!... Moje uczucie dla ciebie jest silniejsze od mojej ambicji męskiej! Czyż to nie jest dla ciebie przekonywującym dowodem?

— Mniejsza ambicja ustępuje przed większą. Może tą większą dla pana ambicją było zdobycie mnie za wszelką cenę?...

— Jakże możesz tak mówić?! W każdym razie poświęciłem swą ambicję męską, byle cię zatrzymać, byle cię przebłagać!...

— Uczynił to pan już. Nie gniewam się więcej. Postaram się zapomnieć o tych przykrych chwilkach, które przeżyłam.

— Dziękuję! Podaj mi rękę na znak zgody.

Wyciągnęła do niego rękę, którą pochwycił i okrył pocałunkami.

— To mój najpiękniejszy dzień w życiu! — powtarzał, nie przestając całować. — Dzięki tobie przezwyciężyłem się, przezwyciężyłem w sobie zmysły, a raczej uczyniła to moja miłość dla ciebie dowodem prawdziwości mego uczucia?

— To już prędzej! — przemówiła. Na jej zaróżowionej wzruszeniem buzi malował się lekki uśmiech.

Noderski spostrzegł to.

— A najbardziej cieszy mnie to, że znów się uśmiechasz. To jest dla mnie najwspanialszą nagrodą za opanowanie się!... I na dowód tego, że wszystko między nami jest już ułożone, pozwól się raz jeden pocałować!...

Otworzyła szeroko oczy. Nie spodziewała się takiej propozycji. Zanim jednak zdążyła cośkolwiek odpowiedzieć, na jej usta spadł gorący pocałunek.

Odchyliła wtył głowę, ale spragnione usta Noderskiego podążyły za uchylającemi się wargami i pocałunek trwał.

Dalszy ciąg nastąpi.

Amerykański król królików

Im prostszy pomysł, tem większy efekt. Przykład? W kilka miesięcy po przyłączeniu się Stanów Zjednoczonych do Wielkiej Koalicji i wzięciu przez nie udziału w wojnie, miljony jankesów czytały pewnego ranka w gazetach następujący anons:

— Amerykanie! — Bierzmy udział w wojnie, a wojna to znaczy zwiększona konsumcja wszystkich produktów! W pierwszej zaś linji — mięsa. Stąd wniosek, że mięso ogromnie zdrożeje. Kto z was chce być zaopatrzony w zdrowe i tanie mięso, niech nabędzie ode mnie króliki. Dostarczamy parę samiczek i samca za małą sumę 18 dolarów! Utrzymanie królików kosztuje grosze, mnożą się one — jak króliki, będziecie więc mieli mięsa poddostatkiem. Podpisano: John James Brown Ltd.

Efekt ogłoszenia był mierny. Trochę zamówień wpłynęło do firmy J. J. Brown w Chicago, ale trudno było mówić o znakomitym businessie.

I otóż w kilka tygodni później zjawia się w gazetach nowe ogłoszenie tejże firmy. Brzmi ono tak:

— Amerykanie! Firma nasza nie ogranicza się do dostarczenia obywatelom Stanów taniego mięsa. Pragniemy, aby każdy, kto wziął udział w tem przedsięwzięciu, miał jeszcze uboczny zeń dochód. Otóż jesteśmy gotowi przyjąć od każdego, kto nabył od nas trzy króliki, komplety, składające się tak samo z dwóch samiczek i samca, a to za cenę niesłychanie korzystną 8 dolarów. A że możemy odkupywać od was tyle kompletów króliczych, ile możecie ich nadsyłać, przeto trafia się wam okazja dobrego i stałego zarobku.

Efekt przeszedł wszelkie oczekiwania pomysłowego mr. Browna. Transporty z królikami uganiały się po wszystkich kolejach i stanach U. S. A., każdemu, kto nadsyłał do Chicago do firmy Brown list z oferta na króliki, przesyłano w odpowiedzi 8 dolarów i wskazówkę, aby wysłał króliki do Iksa lub Ygreka w Bostonie, Filadelfji, Toledo etc etc. Iks znów lub Ygrek byli to rzecz prosta ci, którzy zażądali od Browna pierwszej partji królików za 18 dolarów.

Pomysłowy mr. Brown zacierał ręce, inkasował dolary, wybudował sobie wkrótce wspaniałą willę nad Michiganem.

I byłby J. J. Brown z Chicago pozostał na długie lata amerykańskim królem królików, miljonerem szanowanym i businessmanem, gdyby nie pomysł z białemi myszami. Powodzenie ośmiela. J. J. Brown, nie syty sławy i dolarów, zapragnął powiększyć swój business i rozesłał do prasy anons o cudownych białych myszkach, których obecność jest nieodzowna na każdym okręcie, aeroplanie, tanku wojennym etc. a to z tej racji, że myszy (białe) przeczuwała nadchodząca zmianę pogody, burze. Dla poparcia swoich argumentów mr. Brown powołał się na rozporządzenie ministra obrony krajowej, który — jakoby — zalecał zainstalowanie białych myszek na okrętach wojennych, samolotach etc. Za 8 sztuk cudownych myszek liczył mr. Brown „tylko" 9 dolarów.

I znowu business udał się znakomicie. Udał się, bo mr. Brown powtórzył ów trick z odkupywaniem za 5 dolarów potomstwa pierwszych ośmiu myszek. I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie policja, która wdrożyła dochodzenie przeciw firmie J. J. Brown o posługiwanie się fałszywym listem ministra obrony krajowej, w którym to liście była mowa o białych myszach. W rezultacie mr. Brown znalazł się w kozie, odbył się proces, który zemocjonował całe Stany. Mr. Brown został skazany na 2 lata więzienia.

Dzisiaj J. J. Brown żyje w Chicago jako bogaty przemysło wiec i posiada fabrykę cudownych aparatów dla głuchych, którzy dzięki nim słyszą. W kraju wszelkich możliwości mo żliwe są i niemożliwości.

Zarobki robotnicze

Z opracowanej statystyki wynika, iż na jesieni 1933 r. przeciętne zarobki robotnicze w przemyśle polskim wynosiły od 40 groszy do 1,01 zł. za godzinę. Najniższe płace w kwocie 40 groszy za godzinę były w przemyśle drzewnym, najwyższe zaś w kwocie 1,01 zł. za godzinę w przemyśle poligraficznym.

W roku 1933 trwał w dalszym ciągu zniżkowy ruch zarobków robotniczych w wielu dziedzinach przemysłu. W przemyśle przetwórczym spadek płac robotniczych wyniósł w tym roku około 8 proc. w porównaniu z rokiem 1932. Obniżka płac robotniczych była szczególnie silna w tych przemysłach, w których płace nie są regulowane zbiorowo. Najsłabiej obniżyły się zarobki w przemysłach: chemicznym, włókienniczym, papierniczym i skórzanym.

Porównanie przeciętnych zarobków godzinowych w okresie największego ich nasilenia w roku 1929 i w końcu 1933 wykazuje ogromny spadek, wahający się naogół w granicach 20 — 40 proc.

Przeciętny zarobek tygodniowy robotników przemysłowych wynosił w końcu 1933 od 16,14 do 43,71 złotych.

Bezrobocie na świecie słabnie

Dane statystyczne, które posiada Międzynarodowe Biuro Pracy za drugi kwartał r. b. wskazują, iż naogół w stanie bezrobocia nastąpiło pewne polepszenie. Przy porównaniu cyfr i sytuacji za drugi kwartał r. b. z sytuacją w tym samym czasokresie w r. 1933 można stwierdzić spadek liczby bezrobotnych w Niemczech, w Austrji, Belgji, Italji, Anglji, etc. etc.

Natomiast pewien wzrost liczby bezrobotnych dał się zauważyć w okresie wiosennym r. b. w Bułgarji, we Francji, w Irlandji, w Polsce, w Portugalji. W Niemczech liczba bezrobotnych w czerwcu r. b. wynosiła 2.525.000 ludzi, a w kwietniu r. b. 2.798.324. W Austrji bezrobotnych liczono w czerwcu r. b. 273.578 osób .a w marcu r. b. 352.421 osób. W Anglji liczono w maju r. b. 2.097.251 bezrobotnych, a w marcu r. b. 2.342.794 osób. W Belgji liczono w kwietniu r. b. 182.561 bezrobotnych, a w styczniu r. b. 194.279 osób. W Danji w czerwcu r. b. liczono 62.782 bezrobotnych a w marcu r. b. 112.220 bezrobotnych. W Holandji liczono bezrobotnych w czerwcu r. b. 143.423 osób, a w marcu r. b. 186.856 osób. W Szwajcarji bezrobotnych było w kwietniu r. b. 91.120 osób, a w lutym r. b. 108.392 osób. W Czechosłowacji liczono bezrobotnych w maju r. b. 250.629 osób, a w lutym r. b. 268.708 osób.

W wymienionych więc wyżej krajach ujawnia się wyraźna tendencja ku zmniejszeniu się liczby bezrobotnych i poprawie sytuacji. Te same objawy stwierdzić można w krajach zamorskich, jak w Australji, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Japonii.

Nowa metoda leczenia starców

Kilka tygodni temu we Francuskiej Akademji Nauk referował prof. Charels Richet nową metodę przywracania zdrowia i sił żywotnych organizmowi rekonwalescentów, wyczerpanych wysiłkiem, zagrożonych wiekiem. Metoda, której inicjatorem właściwym był słynny chirurg francuski, prof. Carrel, została opracowana i praktycznie, terapeutycznie wyzyskana przez dr. P. Rosenthala, który przyczynił się do stworzenia, jak ją nazywają, embrioterapji.

Embrioterapja? Nazwa właściwa, ile że metoda dr. Rosenthala polega na podawaniu pacjentom embrjonów kurzych. Zasada polega na tem, że komórki naszego organizmu. Jak i każdego zresztą organizmu żyjącego, ulegają, aby utrzymać swą żywotność i młodość, ciągłemu mnożeniu się. Zastępując w ten sposób komórki zużyte, martwiejące komórkami nowemi. Najbujniej, najaktywniej odbywa się ten proces zamiany i rozrostu komórek w wieku młodym, im dalej tem staje się powolniejszy, aż wreszcie na starość organizm przestaje wytwarzać nowe tkanki i występują oznaki marazmu. Stąd wynika — teoretycznie — iż zachowanie możności rozradzania i odradzania się komórek i tkanek mogłoby zapewnić wieczną młodość. W praktyce, w medycynie zasada ta może dać w każdym razie neutralizację pewnych objawów zmęczenia, wyczerpania, starzenia się organizmu.

Jak wygląda w praktyce metoda i terapja dr. Rosenthala? Aby doprowadzić do wnętrza organizmu embrjony rozrodcze, stosuje dr. R. embrjony kurze. Używa w tym celu jaj kurzych, które po dziesięciu dokładnie dniach wylęgania, gdy embrjon już się sformował, zostają rozbite, a embrjon pogrążony w masie sproszkowanej, która wchłania cały płyn embrjonalny i przetwarza go w masę kaloidalną, syropowatą. Po wysuszeniu i ponownem sproszkowaniu tej masy, przetwarza się ją w granulki, które podawane doustnie, wywołują u pacjenta po dziesięciu dniach owe przemiany i dobroczynne skutki, cytowane przez prof. Richet'a. Dzięki kuracji embrjoterapeutycznej organizm odzyskuje nanowo siłe, rozrodczość komórek wzmaga się znacznie, siły żywotne wracają, władze umysłowe odzyskują zpowrotem swą świeżość. Regeneracja odbija się również na systemie trawienia i unerwienia.

Tyle referat wygłoszony w Akademji Nauk. Jakie będą dalsze skutki i doświadczenia w zastosowaniu nowego środka — o tem zawyrokuje przyszłość. Nie żywiąc zbyt przesadnych nadziei, można jednak przypuszczać, iż eksperymenty, jakie czynią od pewnego czasu uczeni, dadzą, jeśli nie teraz to później dobre wyniki.

Stulecie miasta Kościuszko

Miasteczko Kościuszko w stanie Mississippi obchodzić będzie od 3 do 5 października b. r. stulecie swego istnienia (założone ono zostało przez Anglosasów, którzy mu nadali polską nazwę).

Miasteczko wzięło się energicznie do przygotowań, by uświetnić tę uroczystość i w tym celu powołano do życia aż 36 poszczególnych komitetów. Lekarze, adwokaci, bankierzy i businessisci miejscowi czynią wszelkie wysiłki, by ściągnąć jak najwięcej gości polskich. M. in. wysłano zaproszenia do większych organizacyj polskich w Stanach Ziedn.

Program uroczystości jest bardzo urozmaicony. Równocześnie powstał w miasteczku komitet budowy pomnika Kościuszki. Koleje obiecały zniżone bilety wycieczkowe po dziesięć dolarów z Chicago i zpowrotem.

Oryginalna ta uroczystość urządzana wyłącznie przez mieszkańców Kościuszki, wśród których niema wcale Polaków, ściągnie niewątpliwie wiele gości polskich do tego miasteczka, leżącego daleko na południu w pięknym ciepłym klimacie i w jednej z najpiękniejszych okolic Stanów Południowych.

Produkcja gazu helu

Rząd Generalny U.S.A. nabył na własność olbrzymie tereny obejmujące zgóra 20.000 ha w okolicach miasta Amarilla w stanie Texas. Na terenach tych znajdują się szyby, z których wydzielają się obficie gazy, za wierające m. in. hel.

Zakłady produkujące ten cenny gaz niepalny w U.S.A. wyprodukowały od 1925 r. 57 miljonów mtr. kub. helu, t. j. prawie połowę produkcji światowej.

Hel jest niezmiernie ważny jako gaz niepalny, którym napełniane są balony sterowe; w ten sposób zapobiega się niebezpieczeństwu zaprószenia ognia w sterowcu, zajęcia się ognie balonu od pioruna, w razie katastrofy, wybuchu motoru ito

Gdzie się podziewa złoto?

Profesor Charles Rist, znany ekonomista francuski, zwraca uwagę na ciekawy fakt. Otóż jak wynika z wykazów statystycznych Banku Federalnego U.S.A. ogólne wydobycie złota na całym świecie wyniosło w 1933 r. sumę 495 miljonów dolarów. Jeśli zsumujemy teraz rezerwy złota w bankach emisyjnych 49 głównych państw, przekonamy się, że ich zapasy złota wzrosły w ciągu r. 1933-go tylko o sumę 45 miljonów dolarów. Gdzie więc podziewa się 405 miljonów? Gdzie wsiąknęło to złoto? Profesor Rist twierdzi, iż olbrzymie te ilości żółtego metalu zostały ste zauryzowane, pochowane w prywatnych skarbach i schowkach, wobec ogólnego braku zaufania, który panuje na świecie.

15 miljardów książek w Sowietach

W ciągu 15-tu lat istnienia wydały Państwowe Zakłady Wydawnicze w Z. S. R. R. około 15 miljardów książek, które rozeszły się w całej Unji Sowieckiej. Poszczególnych autorów dzieła osiągnęły olbrzymie cyfry nakładu, np. w latach 1929 — 1933 dzieła Gorkija rozeszły się w 19 miljonach egzemplarzy, dzieła Szołochowa — w 2 miljonach egzemplarzy, Nowikowa - Pryboja — również w 2 miljonach, Panferowa i Gładkowa — w półtora miljonie egzemplarzy, A. Tołstoja — w 900.000 egzemplarzy i t. d. Produkcja książkowa w Z. S. R. R. obejmowała wydawnictwa różnojęzyczne w 105 językach.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.35 Muzyka. 6.38 Gimnastyka. 6.53 Muzyka. 7.10 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Muzyka popularna. 13.05 Koncert. 13.55 „Z rynku pracy". 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Godzina muzyki w Wiedniu. 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 Koncert na altówkę z tow. fortepianu. 17,45 Recital śpiewaczy. 18.00 „Dole i niedole polskich miasteczek". 18.15 Fragmenty operetkowe. 18.45 „O burzach i piorunach". 19.15 Muzyka salonowa i taneczna z kaw. „Gastronomja". 19.50 Wiadomości sportowe. 20.02 „Skrzynka pocztowa techniczna". 20.22 Koncert symfoniczny. 21.30 Dalszy ciąg koncertu. 22.15 „Japońska szczoteczka do zębów". 22.30 Muzyka taneczna z danc. „Oaza". 23.00 Wiadomości meteor.

O BURZACH I PIORUNACH

Znamy to wszyscy dobrze. W słoneczny, upalny dzień letni zjawiają się na horyzoncie ciemne chmury. W krótkim czasie całe niebo pokrywa się ołowianą zasłoną. Powietrze jest gorące i duszne. Ptaki szybują niespokojnie. Wreszcie zrywa się ostry wiatr, spadają duże krople deszczu i burza zrywa się groźna. Przez długie tysiące lat przed tym „ognistem zjawiskiem" ludzie chylili kornie głowy. Dziś już fizyka wyświetliła te zjawiska i o nich to właśnie opowie w swej prelekcji dr. Jerzy Baumgarten dnia 6 lipca o godz. 18.55.

HUMOR

Żona: — Mój drogi, przyniosłeś już trzecią butelkę likieru. Czy to naprawdę potrzebne?

Mąż: — Ależ tak, kochanie. Pomyśl tylko, coby się stało, gdyby elektryczność zawiodła i światło zgasło? W co wetknęlibyśmy świece?

Lipiec
6
PIĄTEK
Dominiki

Ze sportu

Wielka awantura i bójka po zawodach piłkarskich

W ub. niedzielę na boisku w Bierzanowie odbyły się zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy B. pomiędzy Skawinką a Bierzanowianką. Zawody te dały wynik remisowy 1:1 Po zawodach publiczność niezadowolona że goście zdobyli jeden punkt, przypuściła atak na zawodników którzy po ukończonych zawodach wracali do szatni oddalonej od boiska o 2 kilometry.

W czasie tego ataku sypały się kamienie, cegły, flaszki, kije i inne przedmioty na graczy. Kres temu położyła dopiero policja, która zmuszona była użyć broni pallnej i białej, aby w ten sposób ochronić graczy Skawinki, którzy mimo tego zostali silnie pokaleczeni.

Jak się dowiadujemy Posterunek w Bierzanowie prowadzi energiczne dochodzenia w tej sprawie, a władze administracyjne noszą się z zamiarem rozwiązania klubu Bierzanowianki gdyż awantury na tym boisku powtarzają się dość często Wydział Gier i Dyscypliny KZ OPN na ostatniem posiedzeniu zamknął boisko Bierzanowianki do dalszych jakichkolwiek zawodów piłkarskich oraz zawiesił w prawach członka KZOPN K. S. Bierzanowiankę wraz z całym zarządem aż do czasu przeprowadzenia dochodzeń.

Nie wątpimy, że tak władze administracyjne jak i piłkarskie położą nareszcie kres tej ohydnej bójki i niedopuszczą by ten sposób i w takich warunkach odbywał się sport, i wych. fiz. dla młodzieży.

Do tej sprawy powrócimy.

Tabela klasy B. grupy krakowskiej.

Zawody o mistrzostwo klasy B w grupie krakowskiej są w bieżącym sezonie bardzo interesujące i ciekawe, gdyż o tytuł mistrza od samego początku dobijają się Unia, Nadwiślan i ZFG. Która z tych drużyn zdobędzie ten tytuł trudno jeszcze dziś przewidzieć, jednak można przypuszczać, że walka rozegra się pomiędzy temi drużynami:

Spadkiem zagrożona jest Jutrzenka i prawdopodobnie nie będzie w stanie utrzymać się w klasie B.

Po ostatnich rozgrywkach tabela przedstawia się następująco

Nazwa klubu	gier	punkty	stos. bramek
Unia	14	23	36:13
Nadwiślan	14	23	41:11
Z. F. G.	13	21	47:16
Łobzowianka	14	18	32:16
Siła	14	17	38:26
Polonia	14	14	26:30
Czarni	14	13	31:29
Prądniczanka	14	13	22:23
Sparta	14	12	23:26
Hakadur	14	12	22:34
Patria	13	10	20:30
Orlęta	13	5	15:40
Jutrzenka	14	0	9;67

Nowi członkowie W. G. i D.

W miejsce pp. Raaba i Kuczalskiego Wydział Gier i Dyscypliny KZOPN koaptował na członków wydziału gier i dysc. pp. Kozłowskiego Karola z Orląt i Lewkowicza z Ż. T. S.

KRONIKA KRAKOWA

Zamach samobójczy ślusarza w Krakowie

26-letni ślusarz Stefan Kłeczek, zamieszkały w Krakowie przy ul. Kurniki 3, tak się przejął niepowodzeniami życiowemi, że postanowił odebrać sobie życie.

Wczoraj w południe, gdy przechodził ulicą Długą, w pewnym momencie rzucił się pod przejeżdżający tramwaj linji Nr. 3. Jedynie dzięki niezwykłej przytomności motorowego, który zdołał momentalnie wóz zatrzymać, kandydat na samobójcę nie poniósł śmierci. Doznał jedynie licznych obrażeń na całem ciele.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu desperatowi pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Ważne dla wszystkich lokatorów i sublokatorów

Jak już donosiliśmy, właściciele realności czynią ponowne starania o zniesienie ochrony lokatorów, a w szczególności, ażeby w miarę opróżnienia się mieszkań w starych domach — mogli takowe wynajmować nowemu lokatorowi na podstawie dobrowolnej umowy — rozumie się na samowolnych warunkach i za wyższym czynszem.

Następnie kamienicznicy domagają się, ażeby sublokatorzy byli wyjęci z pod ustawy o ochronie lokatorów, a wkońcu dążą do znacznego ograniczenia moratorjum dla bezrobotnych lokatorów.

To też Związki Lokatorskie w obronie zagrożonych lokatorów i sublokatorów czynią odpowiednie starania, ażeby w najbliższym czasie zwołać do Warszawy zjazd reprezentantów lokatorów i sublokatorów, a to celem przeciwstawienia się, nieuzasadnionym żądaniom właścicieli realności.

Zagrożeni jednak lokatorzy i sublokatorzy powinni sami zrozumieć swoją zagrożoną egzystencję i we własnym swym interesie poprzeć solidarnie usiłowania Związków Lokatorskich i w tem przekonaniu wzywamy wszystkich lokatorów do gremjalnego przystąpienia na członków Związku Lokatorów Plac Matejki l. 3, ażeby wspólnemi siłami bronić, zagrożonego dachu nad głową, oraz poprzeć wszczętą dalszą akcję o obniżkę czynszów tak w starych jak i nowych domach.

Wyroki śmierci w Niemczech

Donoszą z Międzyrzecza na pograniczu Niemiec, iż sąd nadzwyczajny skazał na śmierć członka katolickiego związku młodzieży, niejakiego Meissnera.

W Weimarze, tamtejszy sąd przysięgłych skazał na śmierć szturmowca Alfreda Schlegla.

Rewolta komunistyczna w Amsterdamie

Donoszą z Amsterdamu że w dzielnicy robotniczej Jordan, doszło ubiegłej nocy do rozruchów oraz krwawych starć między demonstrującymi robotnikami a policją.

Rozruchy te powstały spowodu obniżki zasiłków dla bezrobotnych. Na oddziały policji posypał się grad kamieni, poczem demonstranci wznieśli barykady z poza których strzelali do policji z rewolwerów.

Wówczas policja zrobiła użytek z broni, kilkanaście osób zostało ciężko rannych.

Rozruchy te sprowokowali komuniści.

Von Papen następcą Hindenburga

Wedle doniesienia korespondenta berlińskiego „New Chronicle", prezydent Rzeszy Hindenburg, który jak wiadomo, od dłuższego czasu jest ciężko chory, odczytał wobec grona najbliższych mu osób, swój testament polityczny, którym na wypadek swej śmierci wyznacza wicekanclerza von Papena na stanowisko prezydenta Rzeszy, jako swego następcę.

Zwarjował z obawy przed redukcją

Jan Czupryna, ładowacz, lat 20, z Bańgowa, tak się obawiał utraty pracy, że dostał pomieszania zmysłów. Odstawiono go do Zakładu dla Umysłowo Chorych w Lublińcu.

Wyjaśnienie

Odnośnie do artykułu p. t. „Brzydkie praktyki p. Jahnowej" otrzymaliśmy wyjaśnienie od p. Jahnowej że podpisu na weksl. nie potargała.

Strajk piaskarzy w Krakowie

Na skutek niedotrzymania umowy zbiorowej przez przedsiębiorców piaskarskich — w Dąbiu, wybuchł strajk robotników pracujących na Wiśle w Dąbiu. Strajk objął trzy przedsiębiorstwa, a to: Kazimierza Trynki, Jana Szafrańca i Wojciecha Gawła.

Na skutek podpisania umowy zbiorowej przez W. Gawła i zobowiązania się do przestrzegania jej przez Szafrańca robotnicy u tych przedsiębiorców wrócili do pracy, Strajk trwa dalej u Trynki.

Ponieważ inne firmy, a w szczególności Maśnicki i Wiener starają się mimo obowiązującej umowy zbiorowej obniżać płace, grozi w obronie umowy zbiorowej, strajk na całej Wiśle.

Wstrząsający wypadek w Krakowie

11-letni Zbigniew Głowacki, zam. w Krakowie przy ul. Zatorskiej 10, w czasie zsuwania się po poręczy w klatce schodowej upadł na ziemię, skutkiem czego doznał on złamania pod stawy czaszki.

Wezwany lekarz pogotowia przewiózł lekkomyślnego chłopca w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza.

Monter krwawo pobił strażnika „Czuwaju"

Policja krakowska aresztowała Wójcika Seweryna, lat 35, mechanika, zam. przy ul. Rzeźniczej 29 za krwawe pobicie Piotra Ramsy, strażnika zakładu „Czuwaj", zam. przy ul. Chodkiewicza 10, w czasie awantury przy ul. Długiej.

Ramsa po opatrzeniu przez Pog. Rat. pozostawiono opiece domowej.

Bójka w synagodze

Podczas nabożeństwa w Synagodze w Siedlcach z okazji 30 rocznicy śmierci wodza sjonizmu Herzla doszło do bójki między zwolennikami Żabotyńskiego tj. rewizjonistami a sjonistami. W czasie bójki kilka osób odniosło rany. Zajście zlikwidowała policja.

Aresztowanie bigamisty i handlarza żywym towarem

Policja w Mościskach aresztowała pod zarzutem ukrywania się przed służbą wojskową niejakiego Hersza Bryzgałę, liczącego lat 26, męża Dory Achtel ze Lwowa. Po aresztowaniu Bryzgały wyszły na jaw bardzo ciekawe szczegóły, odnoszące się do jego osoby.

Przed kilku laty rzekomy Bryzgała uciekł z Polski przed służbą wojskową i ukrywał się w Wiedniu. Posługiwał się fałszywym paszportem na nazwisko inż. Leonida Strakowskiego.

Ostatnio Strakowski przyjechał do Krakowa gdzie przez kilka dni mieszkał u najrozmaitszych osób, przedstawiając się za działacza żydowskiego stowarzyszenia „Mizrachi". Wykazywał się tam listami polecającymi, wkradł się w zaufanie członków „Mizrachi", oszukał kilku z nich, a następnie wyjechał do Lwowa.

Policja w Mościskach po aresztowaniu oszusta, otrzymała wiadomość z Centrali służby śledczej w Warszawie, że rzekomy Strakowski poszukiwany jest przez sądy polskie i wiedeńskie. Stoi on bowiem pod zarzutem uprawiania handlu żywym towarem i prawdopodobnie miał zamiar wywieść z Polski obecną żonę, po uprzedniem wyłudzeniu od niej pieniędzy, uzyskanych za sprzedany majątek.

Baczność dozorcy domowi w Krakowie

W niedzielę dnia 8 lipca br. o godz. 2'30 popoł. odbędzie się w lokalu Zaw. Związku Dozorców Z. Z. Z. w Rynku Gł. 32, II p. wielkie zgromadzenie. Na porządku dziennym znajdą się: Odczytanie umowy arbitrażowej zawierające warunki pracy płacy na rok 1934/35.

Teatr im. J. Słowackiego

wieczorem: „Moja siostra i ja"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Bokser i dama"
Atlantic „Rewolta płci"
Apollo: „Otchłań życia"
Bagatela: „Angelika"
Dom Żołnierza „Afera pułk. Redla"
Promień: „Dzika dziewczyna" i „Buster nawarzył piwa"
Słonko: „Wielka grzesznica"
Sztuka: „Zła dziewczyna"
Uciecha: „Shańbiona"
Wanda: „Nocny lot"
Świt: „Król Areny"

RADJO

6'30 Audycja poranna, 11'57 Hejnał 12'10 Gramofon, 13' Dziennik połudn. 13'55 Z rynku pracy, 16,00 Gramofon 17'00 Audycja dla chorych, 17'15 Koncert. 17'45 Recit. śpiewaczy, 18 Odczyt 19'00 Rozmaitości, 19'55 Lokalne wiadomości sportowe. 20'00 Transmisja z Warszawy, 20'02 Wiadomości bieżące, 22'15 Feljeton,

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod Św. Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19. Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18.

Co mówi Lud?

Kto kieruje firmą „Chemimetal"?

W związku z naszą akcją popierania wyrobów krajowych oraz bojkotu towarów zagranicznych otrzymaliśmy od naszych czytelników szereg listów z których pierwszy od p. J. K dziś nmieszczamy.

Szanowna Redakcjo!

Jako cenny dodatek do artykułów o firmie „Chemimetal" w Krakowie, donoszę co następuje:

Panów: Sienkiewicza i Zamoyskiego członków Rady Nadzorczej nikt nigdy we firmie „Chemimetal" na oczy nie widział. Natomiast kierują firmą: J. K. Schlossmacher poddany austrjacki zamieszkały stale we Wiednin, Jan Behr poddany czeski zamieszkały stale w Gablonz, Jan Scherer, poddany austrjacki zamieszkały stale w Zawierciu, W. Knöbel poddany austryacki zam. w Krakowie.

Wszyscy czterej nie mówią ani słówka po polsku.

Czy coś podobnego mogłoby istnieć w innym kraju Europy?

To już nie żadna tolerancya, ale indolencja.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Zuchwałe włamanie

Wczorajszej nocy dokonano zuchwałego włamania do mieszkania p. Ferensów przy ulicy Focha 12, w Tarnowie.

Nieznani sprawcy po uśpieniu całej rodziny, składającej się z siedmiu osób, splądrowali całe mieszkanie zabierając całą gotówkę, cztery zegarki, wiele biżuterji uraz garderobę.

Policja jest już na tropie sprawców włamania.

Świętokradztwo

Ubiegłej nocy do kościoła WW. Świętych w Wilnie przedostali się nieujęci dotychczas świętokradcy, którzy rozbili 6 skarbonek i zabrali ofiary. Potem z ołtarza zabrali cenne wota. Władze śledcze prowadzą dochodzenia.

Kamienicznik aresztowany za przemyt

Z polecenia straży granicznej zastali aresztowani w Wieluniu student politechniki Jakób Dawidowicz, syn właściciela sklepu galanteryjnego w Wieluniu oraz Nusen Lewkowicz, właściciel nieruchomości w Wieluniu którzy przemycali z Niemiec do Polski platery.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.